



Monitor nielekcyjny

Rok 1, numer 10

31 maja 2012

W TYM NUMERZE:

II Festyn Lotniczy	2
Z wizytą w Nordhausen	4
Brukselskie (i nie tylko) wspomnienia	4
Warto przeczytać!	6
Książkowa zapowiedź	6
Ogień? Tylko pod kontrolą!	16
Medycyna i my	17
SOS dla świata	18
Papuzi świat	18
Codziennej mody szzał	20
Walczyli o Londyn	21
Trochę historii	21
Zapraszamy do współpracy!	22

Ważne tematy:

- Lotnicy na start!
- Wyjazdowe wspomnienia
- Paleniu stop!
- Warto przeczytać!
- Sportowe zmagania

II Festyn Lotniczy „Lotnisko Bliżej Miasta”

Mam na imię Błażej, mam 15 lat. Uczęszczę do Gimnazjum nr 4 im. Powstańców Wielkopolskich w Ostrowie Wielkopolskim. Lotnictwem interesuję się od dziecka. Od 2010 roku zacząłem się spottingiem, czyli fotografowaniem samolotów. Na pytanie: „Co Cię interesuje w samolotach?” nie potrafię odpowiedzieć – po prostu jadę na lotnisko i oglądam, jak żelazne ptaki wzbijają się w powietrze. Jest w tym coś niesamowitego, uczucie wolności, kiedy ziemia oddala się od nas. Najpiękniejsze jest szybownictwo, kiedy słychać tylko wiatr opływający krawędzie skrzydeł. Pilot zadaje sobie pytanie: „Dolecę do lotniska czy wyląduję na polu, kiedy skończy się termika*?” Adrenalina i opanowa-

nie – tylko to pomoże nam podjąć właściwą decyzję. Szczególnie podczas skoków spadochronowych oraz pokazów akrobacyjnych. Takich właśnie doświadczyli także piloci samolotów pod-

sterowanych, pokazaliśmy mi g ł o w c ó w (wojskowych i cywilnych), pokaz grup akrobacyjnych (m.in.



Czeskiej grupy „The Flying Bulls”) oraz przeloty wojskowych maszyn (C-130 Hercules, Su-22) to tylko niektóre atrakcje, które zostały zaprezentowane publiczności.

Moje przygotowania rozpoczęły się kilka dni wcześniej sprawdzeniem prognozy pogody oraz strony internetowej festynu, na której pojawiły się informacje przed przyjazdem na lotnisko, parkingu oraz zadbania o bezpieczeństwo dzieci.

Więcej na następnej stronie

II Festyn Lotniczy „Lotnisko Blżej Miasta”

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

Rodzic powinien wiedzieć, że na lotnisku będą dostępne za darmo opaski, które można założyć dziecku na rękę oraz napisać numer telefonu kontaktowego w razie zagubienia.

Pierwszy dzień festynu – sobota, 26.05.2012

O godzinie 8.20 przyjechałem na lotnisko wraz z byłym spadochroniarzem - tatą, od którego lotnictwo mam we krwi. Ruch samochodów odbywał się płynnie, a dzięki policji oraz ochronie można było być pewnym, że każdy dojedzie i wróci do domu szczęśliwie. Z minuty na minutę liczba samolotów przybywała wraz z liczbą osób przyjeżdżających. Z daleka widać śmigłowce Wojsk Lądowych oraz śmigłowce Marynarki Wojennej. Od godzin porannych można było oglądać z bliska ciekawe maszyny (m.in. helikopter serwisu informacyjnego „TVN24”, samoloty akroba-



cyjne). Przed godziną 10.00 zapadła decyzja o przebazowania helikopterów ze strefy publiczności - start na pewno zrobił wrażenie nad każdym stojącym w bezpiecznej

odległości od wnoszących się maszyn. O godzinie 11.00 zabrzmiał piękny dźwięk dwóch samolotów AN-2. Przyleciały w celu pokazania każdemu chętnemu miastu Ostrowa Wielkopolskiego z powietrza! Loty Antkiem* odbywały się do zachodu słońca. W ciągu następnej godziny Grupa Akrobacyjna „Żelazny” odbywała trening przed głównym pokazem – zrobili piękne serce rozciągające się na całe bezchmurne niebo. Do 13.40 strefa powietrzna nad Michałkowem była otwarta, następnie lotnisko zostało zamknięte na dwadzieścia minut. W tym czasie przeleciał samolot transportowy C-130 Hercules. Największy samolot Sił Powietrznych RP wykonał cztery przeloty wzdłuż pasa otwierając blok p o k a z ó w .

Pierwszy występ należał dla polskiego lekkiego śmigłowca wojskowego SW-4 Puszczczyk, który pokazał swoje możliwości na niebie. Następnie o godzinie 14.15 wystartowała Polska Grupa Akrobacyjna „Żelazny” - cztery maszyny, w tym jeden szybowiec! W czasie, gdy szybowiec nabierał wysokości, dwie maszyny „Szóstka” i „Siódemka” wykonały wspaniały pokaz umiejętności doświadczonych pilotów. Z ziemi każda mijanka samolotów wyglądała niebezpiecznie i wywierała na publiczności

niesamowite wrażenia. Po chwili nad niebem pojawił się szybowiec, który pilotował p. Jerzy Makula zajmujący się na co dzień pilotowaniem Boeingów 767. Nagle nastała cisza, pilot wykonał kilka manewrów i został włączony specjalnie przygotowany podkład muzyczny... Piękno szybowca bez żadnego napędu jest ni do opisanego, a w szczególności, kiedy pilotuje go 7-krotny mistrz świata w akrobacji szybowcowej. Po pięknym pokazie wszystkie „Żelazne” maszyny znalazły się na płycie lotniska, a w oddali wyłonił się z dymu RWD-5, czyli replika maszyny, którą 8 maja 1931 roku pilotował Stanisław Skarżyński - przeleciał jako pierwszy Polak przez Ocean Atlantycki. Po przylocie historycznego samolotu nastąpił pokaz czeskiej grupy akrobacyjnej „The Flying Bulls” - ciekawostką jest, że liderem grupy jest kobieta - Radka Machova. Zliny 50 LX



zaprezentowały się z całą okazałością i perfekcją pilotów. Po pokazach grup akrobacyjnych nadszedł czas na pokazanie swoich umiejętności latając samemu.

Pokaz Jurgisa Kairysa (Mistrz Świata w akrobacji) oraz Artura Kielaka (Mistrz Polski w akrobacji) zostały zaprezentowane w stylu „freestyle”, czyli każdy pokaz jest inny, a

Ciąg dalszy na następnej stronie

II Festyn Lotniczy „Lotnisko Blżej Miasta”

Ciąg dalszy z poprzedniej strony



sekwencja lotu jest nie zaplanowana. Ostatnią ciekawostką był przygotowany przez strefę spadochronową „Pyrlandia-Boogie” lot śmigłowcem. O godzinie 21.00 lotnisko zostało zamknięte. Większość maszyn nocowała do następnego dnia - dnia, w którym szykowało się również dużo atrakcji.

Drugi dzień festynu – niedziela, 26.05.2012

Godzina 11.00 – przyjazd na lotnisko. Na pierwszy rzut z oka widać więcej osób, o wiele więcej! Mimo takiego ruchu pojazdów organizacja przebiega równie sprawnie jak w sobotę. Blok pokazów prawie identyczny... prawie. Lot pary Su-22, które należą do Sił Powietrznych RP, jest na pewno wyjątkową ciekawostką. Samoloty myśliwsko-bombowe osiągające prędkości do 1350 km/h, o zmiennej geometrii skrzydeł, zaprezentowały się na ostrowskim niebie o godzinie 13.50. Ich przelot został zabezpieczony – strefa Mi-

chałkowa została powiększona dwukrotnie oraz zamknięta na czas wykonywania czterech przelotów wzdłuż pasa. Każdy przelot odbywał się z inną prędkością; pierwszy z małą, natomiast w czasie ostatniego lotu zostały włączone dopalacze. Większość ludzi już odłożyła apara-

ty, myśląc, że myśliwce wracają do 21. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Świdwinie, natomiast piloci mieli w planach rozpedzenie maszyny... Wykonali długą prostą, z każdą sekundą zbliżali się do lotniska z ogromną prędkością. Przelecieli i cisza...

Sekunda i potężny huk, który można porównać do wyładowania atmosferycznego. To już koniec pokazu Su-22, które zniknęły w chmurach, odlatując do Świdwina. Piloci wywarli ogromne wrażenie na publiczności. Po kilku minutach przestrzeń powietrzna została otwarta i rozpoczął się blok pokazów. Po godzinie 17.30 zakończono II Festyn Lotniczy „Lotnisko Blżej Miasta”.

III Festyn Lotniczy w Michałkowie planuje się na 18-19 maja 2013 roku. Zapraszam!

Blżej Busza

*termika - prądy wznoszące, które umożliwiają lot szybowcem na dłuższe odległości

*Antek - AN-2 nazywany przez polskich pilotów



Z wizytą w Nordhausen



Dnia 21 maja grupa 14 dziewczyn wraz z pp. Julią Kempieńską i Sebastianem Górskim wyruszyła do Nordhausen. Opuszczaliśmy Ostrów około 7.30 rano, a do celu podróży dotarliśmy o 16.30. Tego samego dnia poznaliśmy rodziny, u których mieliśmy zamieszkać na przez 4 dni i noc. Po krótkim powitaniu udaliśmy się do ich domów.

Drugiego dnia część grupy jechała do zakładu kształcenia zawodowego młodzieży (Bildungswerk Bau), gdzie po krótkiej instrukcji wykonaliśmy (samodzielnie!) piękne drewniane skrzyneczki na narzędzia. Następnie wróciliśmy do szkoły. Tam spotkaliśmy się z niemiecką młodzieżą i wspólnie rozegraliśmy turniej siatkówki. Po pełnej emocji grze zaproszono nas na kolację przy grillu, a potem znowu rozjechaliśmy się do swoich domów.

W środę mieliśmy okazję podróżowania różnymi niemieckimi środkami transportu. Najpierw dotarliśmy pociągiem (Deutsche Bahn) do

Erfurtu. Tam spacerowaliśmy po centrum, a następnie udaliśmy się do stacji telewizyjnej i radiowej, którą dołądnie zwiedziliśmy. Potem powrót do centrum miasta i kupowanie pamiątek – czas wolny! W Erfurcie

przemieszczaaliśmy się tramwajem i autobusem.

W czwartek pojechaliśmy autobusem na wycieczkę do parku przyrody, gdzie wchodziliśmy na 44-metrową wieżę obserwacyjną. Popołudnie spędziliśmy z „naszymi rodzinami”. W piątek rano pożegnaliśmy się z nowymi niemieckimi koleżankami oraz ich rodzicami i wyruszyliśmy w podróż powrotną do Polski. Mieliśmy przed sobą długą drogę do domu.

Około 18.00 dotarliśmy na parking gimnazjum.

Bardzo podobała mi się wycieczka do Nordhausen, ponieważ zwiedziłam wiele ciekawych miejsc, spotkałam miłych ludzi i miałam okazję poznać szkolną i domową rzeczywistość rówieśników z Niemiec. No i co najważniejsze – łamałam swój język, czyli próbowałam się dogadać z obcokrajowcami.

Mary

Brukselskie (i nie tylko) wspomnienia

W dniach 7-11 maja 2012 roku obecny – Tomasz Kurzelewski – oraz byli: Natalia Berus, Małgorzata Łojek i Michał Kubiak – uczniowie Gimnazjum nr 4 im. Powstańców Wielkopolskich w Ostrowie Wielkopolskim wzięli udział – na zaproszenie Filipa Kaczmarka, posła do Parlamentu Europejskiego, a zorganizowanym przez jego biuro poselskie – w wyjeździe studyjnym do Brukseli. To nagroda za ich sukcesy edukacyjne i godne reprezentowanie.

Młodzież zwiedziła Gandawę, Antwerpię i Brukselę. W Parlamentarium oglądała wystawę multimedialną poświęconą historii Unii Europejskiej, wysłuchała prezentacji administratora o Parlamencie Europejskim, wzięła udział w spotkaniu z europosem F. Kaczmarkiem i przysłuchiwała się obradom PE, co zbiegło się z Dniem Unii Europejskiej. Był też czas na



poznanie wielokulturowego środowiska Belgii oraz bogatej historii tego państwa. To nam się przyda w przyszłości – zgodnie stwierdzili uczniowie.

Romeo

Brukselskie (i nie tylko) wspomnienia



Warto przeczytać

„Umarli czasu nie liczą”
Kim Harrison to wspaniała opowieść, której główna bohaterka ma fioletowe włosy i jest... martwa.

Wyobrażacie sobie obudzić się pewnego dnia w kostnicy i dowiedzieć się, że się nie żyje? Nie? Historia Madison opiera się na taki zdarzeniu... Dzięki amuletowi, który ukradła swojemu mordercy, wszyscy myślą, że wciąż jest żywa. To jednak jej nie wystarcza. Za wszelką cenę chce się dowiedzieć, dlaczego umarła i jak może odzyskać swoje ciało i dawne życie. Na razie jednak z pomocą tajemniczego nauczyciela uczy się jak przetrwać, by Śmierć znów nie zajrzała jej w oczy. Ale czy to pomoże?

Zaskakująca, trzymająca w napięciu historia o pokonywaniu lęku. Madison nie jest popularna, nie ma wielu przyjaciół i wspaniałego chłopaka, a jednak to właśnie ona musi stawić czoło złu, które tylko czeka, by zawładnąć bezbronnyimi duszami ludzi.

Ta opowieść pokazuje, jak wiele złego może dziać się za zamkniętymi drzwiami mieszkania. Jak bardzo mogą mylić pozory.

Czy dziewczyna sprosta powierzonym jej zadaniom? Pokona złych żniwiarzy ciemności i sprawi, że staną się dobrzy? Natchnie nadzieją tych, którzy już dawną ją stracili? Tego i jeszcze więcej dowiedziecie się tylko wtedy, gdy przeczytacie powieść Kim Harrison – „Umarli czasu nie liczą”.

Spotkamy się pomiędzy życiem a śmiercią...
Czytałam tę książkę całą noc i jestem wniebowzięta. Warta akcja i wspaniały pomysł - tak mogę podsumować tę powieść. Nie jest ona długa, a szkoda, bo z wielką chęcią przeczytałabym coś jeszcze o przygodach Madison (na szczęście jest II część). Od początku do końca książka zachwyca, a zarazem odstrasza. Nakłania do zastanowienia się nad swoim życiem i wyborami, jakich dokonujemy.

Nie mogę więc zrobić nic innego, jak dać tej książce 9/10.

Cykl „Dary Anioła”, którego autorką jest **Cassandra Clare** odniósł bardzo duży sukces. Dlatego też, by zająć czas oddanym fankom i fanom przygód Jace'a i Clary, autorka napisała serię poprzedzającą zdarzenia z tychże książek. Opublikowała ją pod tytułem „Diabelskie Maszyny”.

Akcja rozpoczyna się i trwa w XIX wieku w Londynie. Dwa światy z tymi samymi zasadami dzieli jedynie czas. Główna bohaterka – Tessa Grey, sympatyczna, mądra i rozważna młoda dama z Nowego Jorku przez przypadek zostaje wciągnięta do Podziemnego Świata, który rządzi się własnymi prawami. Demony, wampiry, wilkołaki i czarownicy są tam codziennością. Porwana przez złe siostry zostaje uratowana przez tajemniczego Williama, który tylko z pozorów wydaje się być księciem na białym rumaku. Tak naprawdę jest on cynicznym, sarkastycznym, zapatrzonym w siebie, a jednak wyjątkowo

przystojnym Nocnym Łowcą. Posiada tajemnicę, której nie może powierzyć nikomu...

Jednak, jak to zwykle w takich powieściach bywa, jest też srebrnowłosy James. Tajemnicza choroba wyniszcza go, jednak to i tak nie powstrzyma chłopaka przed zakochaniem się w pięknej Tessie...

By ratować swojego brata, zdesperowana dziewczyna musi pomóc Nocnym Łowcom odnaleźć spiskowca, który pragnie zawładnąć Podziemnym Światem... Jednak ona też posiada dar... Dar, którego nie posiadał wcześniej jeszcze nikt... A rozwiązanie tej zagadki zna tylko jeden człowiek... O ile jest człowiekiem...

Książka ta jest wypełniona po brzegi akcją, nie zawsze śmiesznymi wypowiedziami Willa i niezmiernym urokiem Jem'a. Nie braknie tam też wątku miłosnego, który świetnie przeplata się z tajemnicą dotyczącą uczuć jednego z panów... Dzięki tej powieści czytelnik może na chwilę przenieść się do XIX-wiecznego Londynu i pospacerować jego ulicami razem z bohaterami. Przeżyć wspaniałe przygody i niepowtarzalny romans.

Dlatego też oceniam tę książkę na 9/10 i stawiam ją na II miejscu w moim prywatnym TOP 10.

Jaay :

- Jasiu, jaką częścią mowy jest wyraz "nic"?

- Czasownikiem.

- ?!

- Bo odpowiada na pytanie: "Co robi?"

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniego numeru

- Pewnie, że tęskniłam, dziewczyno! – odpowiedziała Kath i przytuliła je obie. – Tak bardzo, bardzo tęskniłam.

Chwilę jeszcze stały tak, patrząc się na siebie, gdy w końcu pierwsza dziewczyna podeszła do mnie i uśmiechnęła się.

- A ty pewnie jesteś młodą Elfką, czyż nie? – spytała.

Odniosłam wrażenie, że tylko Katherine przestrzegwała zasady „Anioł Lasu! Nie Elf!”. Już chciałam odpowiedzieć, gdy Kath mnie uprzedziła.

- Susan, przedstawiam ci moje dwie przyjaciółki. To jest Margareth – powiedziała i wskazała na brunetkę – A to Arline.

- Właściwie to są to nasze imiona z wyboru – powiedziała Arline. – Przed przemianą nazywałam się Alicja, a Margareth nosiła imię Małgorzata. Jednak zmieniliśmy imiona m.in. ze względu na zmianę otoczenia i wymóg. No i oczywiście jak się pomaga Kath, zachowanie tożsamości wręcz szkodzi – uśmiechnęła się, a Katherine odwzajemniła uśmiech. - Tobie to chyba nie przeszkadza, co, nie Al? – spytała Margareth.

- Oczywiście, że nie – odpowiedziała Arline i spojrzała się na mnie. – A ty, zmieniłaś już imię, czy Kath jeszcze nie zmieniła ci totalnie reputacji, hm?

- Nie, wciąż mam swoje... - odpowiedziałam trochę speszo na.

- Ktoś jeszcze się zjawi? – spytała brunetka. – Rio chociażby...

- Tę dziewczynę trzeba wyszkolić od podstaw. Wy same mi nie wystarczycie. Oczywiście bez urazy – powiedziała

Kath i uśmiechnęła się do Margareth. – Tak, Rio powinien się zjawić. A co?

- Nic, nic... – powiedziała Margareth i podeszła do swojego skutera. Wyciągnęła ze skrytki pod siedzeniem małą torbę, która okazała się być kosmetyczką. Wzięła szczotkę i zaczęła czesać włosy, a potem pomalowała sobie usta błyszczkiem, a oczy czarną kredką. Katherine niespodziewanie wybuchła śmiechem.

- Margareth! Co ty robisz??? – spytała wyraźnie rozbawiona Kath.

- Rio nie może zobaczyć mnie w takim stanie!- krzyknęła. – Teraz wyglądam sto razy lepiej.

- Oh, Margareth... Ty zawsze wyglądasz świetnie. Rio na pewno będzie zadowolony, jak cię zobaczy... - powiedziała Arline.

- To już 10 lat.... – powiedziała Margareth z wyraźnym zmartwieniem w głosie. – Co, jeśli już mu się nie podobam?

- Podobasz się! – powiedziała Katherine. - Zawsze mu się podobałaś. Nic się nie zmieniło.

- No dobrze, niech wam będzie – powiedziała brunetka i schowała kosmetyczkę.

Ona naprawdę była bardzo ładną dziewczyną i nawet bez makijażu wyglądała oszołamiąjąco. Widać było, że jest podniekscytowana, ale chyba nie tak jak ja. Właśnie poznałam dwie przyjaciółki Katherine. Jeszcze mam poznać Rio, wilkołaka. Ciekawe, kogo jeszcze tu przywieje...

-Katherine? Arline?

- Rio!!! – krzyknęła Kath i rzuciła się na szyję komuś, kto jeszcze chwilę temu stał za mną. Gdy w końcu go puściła, zauważyłam, że ma on cudowne szaro-niebieskie oczy i długie, brązowe włosy. Jego skóra

miała lekką opaleniznę. Przez cały czas pięknie się uśmiechał. Miał na sobie ciemne jeans'y i białą koszulkę, a na to nałożony czarny płaszcz. T-shirt był luźny, ale tyle wystarczyło, by mógł się opierać na jego niezłych mięśniach. Co jak co, ale klatę to on miał... Rio rozejrzał się jakby szukał kogoś i w końcu jego wzrok zatrzymał się na jednej z nas – wysokiej brunetce o szarych oczach.

- Margareth... - powiedział i podszedł do niej. Jego ręką spoczęła na jej policzku i przesunęła się po nim z lekkością, jakby mógł się w każdej chwili stłuc. Uśmiechnęli się do siebie i chwilę później on już trzymał ją w ramionach. – Tęskniłem za tobą – wyszeptał.

- Khm, khm – odchrząknęła Kath, tym samym zwracając na siebie uwagę. – Nie chcę wam przeszkadzać, wilczki, ale mamy tu pewną osobkę, którą przydałoby się przedstawić.

W tym momencie wilk przestał ją przytulać, a zamiast tego stał przy mnie i przyglądał się mojemu znakowi.

- Susanna, jak mniemam – powiedział i ucałował moją dłoń. – Miło poznać.

- Susan, to jest Rio, Rio, to jest Susan, co pewnie już wiesz – powiedziała Katherine i uśmiechnęła się. – Teraz czekamy już tylko na jedną osobę.

Usłyszałam szelest. Przyjrzałam się drzewu, przy którym były nasze rzeczy, i zauważyłam postać wynurzającą się z cienia. Był to wysoki brunet o zielonych oczach i jasnej cerze. Patrzył na mnie i miał zszokowaną minę, ja pewnie miałam dokładnie taką samą. Otóż tajemniczą postacią w ciemnych rurkach, butach za kostkę, czarnej koszulce i ciemnej pelerynie z kapturem był...

- Krzysiek?!

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

ROZDZIAŁ XXXII

Przede mną stał kolega z mojej klasy... Byłej klasy, a zarazem mój sąsiad. Opierał się ręką o drzewo i mierzył mnie zagubionym wzrokiem. Spojrzał na Katherine, a potem na resztę i zbliżył się na dwa kroki. W pewnym momencie jego wzrok utkwiał na gwiazdzie utworzonej z fal na mojej skórze. Nagle, ku mojemu zdziwieniu, uśmiechnął się do mnie, po czym położył rękę na sercu i... uklonił się. Tak, widziałam wyraźnie, jak lekko się kłania. Chwila, dlaczego on się kłania?

- Susan pewnie już znasz? – spytała Katherine wyraźnie zadowolona.

- Oczywiście. Znamy się od dłuższego czasu – powiedział, nie spuszczając ze mnie wzroku.

- Krzysiek jest Aniołem – powiedziała Kath i kiwnęła do niego głową, by kontynuował. Jednak zanim zdążył powiedzieć cokolwiek, musiałam się wtrącić.

- Aniołem?! – krzyknęłam. – Jak to Aniołem?

- Ty jesteś Aniołem Lasu, czyli Elfem. Ja natomiast jestem Aniołem Nieba i Ziemi. Strażnikiem dusz.

- Ty jesteś strażnikiem – powiedziałam, zwracając się Katherine.

- Tak, ale ja jestem strażnikiem ciała. Demonem. Krzysiek się jest strażnikiem duszy. Aniołem.

- Czy to nie znaczy, że jesteście jakimiś tam wrogami, czy coś? – spytałam niepewnie.

- Nie zagrażamy sobie nawzajem, ale to nie znaczy, że się

bardzo lubimy – powiedział Krzysiek. – Zacznijmy od tego, że znamy się od paru lat i wiemy o sobie dosyć sporo.

- Paru lat? – spytałam.

- Pamiętasz jak wszyscy myśleli, że jeżdżę na jakieś szkolenia karate itp.? To nie były szkolenia, a przynajmniej nie karate. Jeździłem wtedy do Świata Nieosiągalnych na naukę swojej profesji. Wiedziałem o wszystkim, odkąd się urodziłem. Przemiana nadchodzi od 16.- 18. roku życia – podszedł bliżej i chwycił mój medalion. – Gratuluję.

- Nie chcę wam przeszkadzać, ale robi się ciemno. Może byśmy tak łaskawie już wyruszyli? – powiedziała Arline. – Chyba że wolicie zatrzymać się w hotelu?

- Nie! – odpowiedziała Kath podniesionym tonem. – Ruszajmy.

Margareth i Arline podeszły do swoich skuterów i odpaliły silniki. Chwilę później już ich nie było... Krzysiek kiwnął do nas głową i zniknął, tak po prostu. Spojrzałam na Katherine, a ta uśmiechnęła się.

- Jest Aniołem, ma skrzydła. Podróżuje ponad chmurami... - powiedziała.

- A my? – spytałam. – Nie mamy samochodu. Domyślam się, że do szpitala zawieźliście mnie kradzionym.

Katherine tylko się uśmiechnęła i podeszła do Rio. Ten odwzajemnił uśmiech i kiwnął głową.

- Tak, jestem samochodem, i tak, wezmę was ze sobą. – powiedział i wskazał nam ręką czarne Audi A6.

Po 2 godzinach jazdy w końcu zasnąłam. Byłam zmęczona już od dawna, ale emocje trzymały dość długo. Sen, a raczej koszmar, był dziwny i przerażający. Śniło mi się, że stoję nad przepaścią i wymawiam dziwne i niezrozumiałe dla mnie słowa.

Dopiero po chwili zorientowałam się, że są to zaklęcia. Później zamknęłam oczy i zrobiłam krok do przodu. Zanim zaczęłam spadać, usłyszałam mroźny krzyk. Ktoś krzychał moje imię. Znałam ten głos, ale nie potrafiłam dopasować go do nikogo, kogo kiedykolwiek słyszałam. Poczułam, jak tży spływają mi po policzkach, i gdy już miałam uderzyć o dno przepaści, obudziłam się. Pot ciekł mi po czole i plecach. Czy miałam mokre, prawdopodobnie od łez, a oddech miałam szybki i nierówny.

- Hej, Susan. Wszystko dobrze? – spytał Rio. Staliśmy na poboczu, a Katherine spała.

- Tak – odpowiedziałam i podciągnęłam się, by usiąść prosto. – Miałam zły sen.

- W to nie wątpię – powiedział i spojrzał mi w oczy. – Na pewno wszystko w porządku?

- Na pewno – uśmiechnęłam się. – Gdzie jesteśmy?

- Spałaś dobre 7 godzin. Właśnie wyjechaliśmy z Warszawy – odpowiedział Rio.

- Szybko jedziemy – powiedziałam.

- Ma się ten talent – zaśmiał się Rio. – Głodna? Zaraz będziemy mijać zajazd, więc jeśli chcesz, mogę wziąć coś na wynos. Zaraz obudzę Katherine, może ona też coś chce.

- Nie śpię. – powiedziała Kath, nie otwierając oczu. – Ale skoro pytasz, to weź coś dobrego.

Jechaliśmy jeszcze jakieś 15 minut, kiedy samochód zjechał na parking przy zajęździe. Rio wyłączył silnik i otworzył drzwi. Do środka dostał się miły, chłodny podmuch.

- Dla mnie kanapka z tuńczykiem, dla tej tam coś dobrego, a dla ciebie? – spytał, patrząc w moją stronę.

- Nie jestem głodna – powiedziałam.

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

- Czyli sałatka. Może być gyros? – powiedział, jakby nie słyszał mojej odpowiedzi. Kiwnęłam głową i chwilę później zniknął w drzwiach restauracji. Oparłam głowę o okno i zapatrzyłam się na drzewa, które pochyłał lekki wiaterek. Przez cały czas przed oczami miałam obraz mnie spadającą w przepaść. To tylko sen, ale tak realistyczny. Czuję się, jakby to już się zdarzyło, jednak nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek chciała się zabić. I ten głos... Ten przeraźliwy krzyk. Nie! To tylko sen... Nic ważnego, wytwór mojej wyobraźni.

- Susan?

- Tak, Katherine?

- Który dzisiaj? – spytała Kath. Wyciągnęłam telefon i spojrzałam na datę.

- 10 października, czemu pytasz?

- Michał ma dzisiaj urodziny – odparła.

ROZDZIAŁ XXXIII

Wtedy do mnie dotarło. Gryzło mnie to już od dawna, jednak gdy Kath wypowiedziała te słowa, wszystko jakby stanęło mi przed oczami. Przez głowę przeszło mi dużo pytań, które tak naprawdę chciałam zadać samej sobie, jednak nie znałam na nie odpowiedzi. Poczułam, jak najważniejsze i kluczowe pytanie zapaliło się niczym żarówka i dopóki nie odpowiem sobie na to jedno, jedyne pytanie, nie odpowiem na resztę. Dlaczego ja to robię? Dlaczego chcę ratować Michała? Dlaczego? Darzę go pewnym uczuciem, którego nawet nie potrafię określić. Przecież ja nic o nim nie wiem. Gdyby nie Katherine, nie wiedziałabym na-

wet, kiedy ma urodziny, a teraz chcę poświęcić dla niego własne życie. Czuję, jakbym znała go od dawna... Bardzo, bardzo dawna. Tak, jakbym już kiedyś go... kochała? DLACZEGO? Dlaczego mam wrażenie, że czegoś mi tu brakuje? Jednej części układanki, jednego kawałka, który może rozświetlić całą tę ciemność w moim umyśle. Tyle że ja nie mam zielonego pojęcia, gdzie go szukać. Nie pytam „dlaczego ja?”, bo równie dobrze to mógł być każdy... Chcę tylko wiedzieć, co ominęłam... Czego nie dostrzegłam...

- Nie mieli gyrosa, więc wziąłem cezara, dla ciebie też, Katherine – powiedział Rio, wsiadając do samochodu.

Podał mi pudełko z jeszcze ciepłą sałatką i plastikowy widelec. Katherine dostała takie samo zawiniątko, a z kanapki z tuńczykiem, którą wziął dla siebie, została już tylko serwetka, ponieważ resztę zjadł, czekając na nasze zamówienie. Siedzieliśmy tak, jedząc (Rio poszedł po drugą kanapkę) i rozmawiając o nieosiągalnych oraz na różne inne, ciekawe tematy. Dowiedziałam się wielu nowych rzeczy o mnie samej i mojej mocy. Gwiazda, która rozciąga się od szyi w dół prawie do samego dekoltu, jest to znak mojego żywiołu. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że tatuaż ten powinien znajdować się na mojej klatce piersiowej lub na przedramieniu, a jego wymiary nie powinny przekraczać 2 cm x 2 cm. Mój natomiast jest, cóż... Duży.

Teraz wiem też, że znak ten pojawił się, gdy tylko pierwszy raz użyłam magii od przemiany. Nareszcie poznałam również zalety bycia aniołem lasu. Jako jedyne stworzenie mogę się teleportować bez użycia specjalnego przejścia. Jednak każdą teleportację Rada (kimkolwiek ona jest) może „wyczuć”, dlatego też do świata nieosiągalnych

dostaniemy się przez DRZWI. Gdy coś mi się stanie, mogę się uleczyć sama, tak jak zrobiłam to po wypadku. Jednak w hotelu, gdy zostałam ukłuta nożem, nie mogłam tego zrobić, ponieważ na ostrzu była trucizna. Jest tylko parę rzeczy, które mogą mnie zabić. Jest to m.in. trucizna sporządzona z soku pewnego drzewa o przedziwnej nazwie... Eksiberotralix. Pewnie zaraz ją zapomnę, ale warto wiedzieć. Właśnie w tym soku był umoczonej ten nóż. Smoczy Krew to rodzaj antidotum. Nie wiem, jak to działa... Wiem jednak, że smoki nie istnieją, a to jest tylko umowna nazwa jakiegoś eliksiru. Katherine jakos nie chciała mi zdradzić, z czego jest zrobiony. Jedną z zalet jest również ogromna moc, którą posiadam. Będę się uczyć nad nią panować na lekcjach odbywających się podczas naszej „misji”.

Najbardziej jednak zaniepokoiło mnie to, że Elfy, jako jedyne z nieosiągalnych, potrafią „narodzić się na nowo”.

- ...jest pewne zaklęcie, które Anielica lub Anioł Lasu musi wypowiedzieć zaraz przed śmiercią. Wtedy może wrócić w dowolnym czasie na ziemię. Narodzi się na nowo, jednak będzie wyglądać dokładnie tak samo jak za dawnego życia i będzie mieć ten sam charakter. Aby wróciły wspomnienia, trzeba mu przekazać jego stary medalion, inny naszyjnik może bowiem doprowadzić go do śmierci. Jednak to nie wszystko... Wspomnienia wracają bardzo powoli, jeśli w ogóle wracają. Taka osoba nie wie, że są to rzeczy, które wydarzyły się w jej dawnym życiu... Myśli, że to tylko sny lub inne „wybryki” jej wyobraźni.

- Nie wiemy, czy da się przywrócić wszystko, ale staramy się jak możemy – powiedziała Katherine.

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

Rio co jakiś czas spoglądał to na mnie, to na nią... Nawet w pewnym momencie zdawało mi się, że w jego oku zabłysła iskierka, jakby odkrył coś, czego nigdy by się nie spodziewał. Ja jednak, pomimo tego że czułam coś, jakby odpowiedź była już na tacy, przed moim nosem, to jakoś nie potrafiłam tego połączyć. No bo czy to możliwe, że już żyłam na ziemi, a ten sen to było wspomnienie? To przecież nie ma sensu. Katherine przecież by mi powiedziała, gdyby się czegoś domyślała, prawda?

Dochodziła już 14:00, a słońce świeciło na bezchmurnym niebie. Na zewnątrz było ciepło, a powietrze było suche i złudnie czyste. Już od godziny nie widziałam żadnych zabudowań, a droga od dawna nie wyglądała przyjaźnie. Wręcz odwrotnie, wyglądała tak, jakby nikt od dawna tędy nie jeździł. Gdy zatrzymaliśmy się pośrodku lasu, poczułam się dziwnie. Jakbym już kiedyś tu była... Tyle że nie przypominam sobie, że bym kiedykolwiek była w lesie w pobliżu gór. Ja nigdy nawet w górach nie byłam!

- Gdzie my jesteśmy? – spytałam.

- To jest portal – powiedział Rio i wskazał potężną skałę. – Podchodzisz, myślisz o jakimś miejscu i w nią wnikas.

- No, nie chce mi się jakoś wierzyć, że to jest takie proste – powiedziałam.

- Jest. Musisz tylko uwierzyć – powiedziała Kath i podeszła do skały. – Jak masz problemy z myślami, to wypowiedz miejsce na głos. Rio, ty pierwszy. Wiesz, gdzie się wybieramy, prawda?

- Oczywiście, że wiem – odpowiedział, po czym również podeszedł do skały i oparł o nią swą dłoń. Przymknął lekko oczy, a naokoło niego zawirował lekki, jesienny wiaterek. – Francja, Paryż. Wieża Eiffla. – wyszeptał, po czym rozmył się w powietrzu.

ROZDZIAŁ XXXIV

Paryż jest najpiękniejszym miastem, jakie kiedykolwiek w swoim życiu widziałam! Widziałam już kiedyś zdjęcia i filmiki, na których widniała wieża Eiffla, ale gdy zobaczy się ją naprawdę, to wrażenia są nie do opisanie. Nie mogłam uwierzyć, że jestem w słynnej stolicy Francji, w miejscu zwanym również Miastem Miłości. Nie dane mi jednak było długo zachwycać się tym wspaniałym miastem, gdyż zaraz po teleportacji Katherine pociągnęła mnie za rękę i pobiegliśmy ulicą jak najdalej od miejsc zaludnionych. Obrazy migały mi przed oczami, pewnie dlatego, że Demony Nocy i wilkołaki są naprawdę bardzo szybkie. Zatrzymaliśmy się dopiero przy małym domku z jednym piętrem. Cały był z czerwonej cegły, co dodawało mu tylko wyglądu „tajemniczo-magicznego”. Drewniany płot otaczał dom ze wszystkich stron i mimo że nie wyglądał za ciekawie, jestem pewna, że z trudem poszłoby jakiemuś włamywaczowi pokonanie go. Ogród był niesamowity. Wszędzie rosła zielona trawa, a ściany domostwa porośnięte były najróżniejszymi pnączami. Pomimo jesieni kwitły tam niezliczone, przepiękne kwiaty, a gałęzie drzew ugiwały się pod ciężarem najróżniejszych owoców. Od jabłek, przez śliwki po gruszki... Katherine podeszła to wspaniałej, złotej furtki, którą ozdabiały ciekawe i tajemniczo powyginane wzory. Pchnęła ją lekko, a ta ustąpiła od razu i otworzyła się, jakby sama. Kath uśmiechnęła się do mnie i wskazała ręką, bym podążała za nią. Rio rozejrzał się, jakby

chciał się upewnić, że nikt nas nie obserwuje, i również przeszedł przez małą bramkę. Ścieżka była z kamienia i wyglądała na bardzo starą, mimo że była prawie niezniszczona. W ciszy podeszliśmy do drzwi, do których prowadziły 3 stopnie. Nie byłoby w nich nic szczególnego, gdyby nie krwistoczerwona plama na jednym z nich. Musiałam się przyglądać jej bardzo długo, gdyż Katherine to zauważyła.

- Krew – powiedziała i spojrzała na mnie. – To jest plama zaschniętej krwi.

Spojrzałam na nią pełnym szoku wzrokiem i przełknęłam ślinę. Krew? Gdzie ona nas przyprowadziła? Po chwili wyciągnęła z kieszeni swoich czarnych, jeansowych szortów klucz i wsadziła go do zamka. Przekręciła dwa razy i nacisnęła na klamkę. Drzwi z nieprzyjemnym dla ucha dźwiękiem uchyliły się lekko i uderzył nas cudowny zapach cynamonu. Katherine weszła do środka, a zaraz za nią Rio. Chwilę jeszcze stałam na zewnątrz, ale w końcu zebrałam się i przekroczyłam próg. Pierwsze co przykuło moją uwagę, to fakt, że w środku nie było prawie żadnych mebli. W przedpokoju wisił tylko portret jakiejś kobiety w białej peruce i wspaniałej, błękitnej sukni. Nie przyglądałam się jej długo, ale wydawała się mi bardzo znajoma. Podążając za tą dwójką, minęłam, jak się domyślam, salon z kominkiem i starą, lecz bardzo wygodną kanapą (na taką przynajmniej wyglądała). Podeszliśmy do schodów, gdy Rio nagle się zatrzymał. Wyglądał, jakby chciał coś powiedzieć i już cieszyłam się, że ktoś mi w końcu wszystko wytłumaczy. Jednak gdy po dłuższej chwili nie wypowiedział ani jednego słowa, doszłam do wniosku, że odezwę się pierwsza.

- Gdzie my jesteśmy? – spytałam, nie wiedząc konkretnie, do kogo kieruję pytanie.

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

Nie doczekałam się jednak odpowiedzi. Wzruszyłam lekko ramionami, jakby, szczerze mówiąc, ani trochę mnie to nie obchodziło, i podążyłam z Katherine po schodach, gdyż Rio (nie mam zielonego pojęcia, dlaczego) został na dole. Cudowny zapach cynamonu z każdym schodkiem nasilał się coraz bardziej, a gdy weszliśmy już na samą górę, poczułam się, jakbym pływała w tym aromacie. Kath otworzyła drzwi do jedyne go pokoju na piętrze i wskazała ręką, bym szła pierwsza. Nie mogłam uwierzyć w to, co zobaczyłam. Pokój ten bowiem wyglądał, jakby był wyjęty prosto z jakiejś bajki o księżnicz-kach lub z jakiegoś filmu kostiumowego. Pośrodku stało wielkie łóżko sypialniane z baldachimem, a na nim leżała kremowa pościel wykonana z oryginalnego jedwabiu. Po obu stronach łóżka znajdowały się białe etażerki. Na jednej z nich stała piękna, beżowa lampka nocna, a na drugiej gruba książka, jednak bez żadnego tytułu czy jakiegokolwiek innego napisu. Oprawiona była w zieloną tkaninę, która w żaden sposób nie przypominała skóry. Na rogach miała wyszyte złote, kwieciste wzory. Naprzeciw łóżka stała biała komoda ze złotymi rączkami, a na niej średniej wielkości lustro, mnóstwo perfum i kosmetyków. Cztery szuflady były zamknięte. Ściany miały liliowy odcień, a podłoga była zrobiona z ciemnego drewna i pokryta wspaniałym, liliowym dywanem, tak miękkim, jakby był wykonany z prawdziwego futra. Jedyne światło dawało wielkie okno, jednak tyle wystarczyło, by flakoniki pełne przeróżnych zapachów mogły mienić się tysiącem kolorów. Na jednej ze ścian wisiał portret tej samej kobiety co w przedpokoju, jednak ta tutaj nie

miała białej peruki, lecz cudowne, rude włosy opadające na ramiona. Jeden z jej policzków zdobity małą, czerwona blizna jak po zadrapaniu. Spojrzałam na policzek Katherine i zobaczyłam taką samą, jednak ta była o wiele mniej wyrazista i wyblakła.

- Witaj w moim domu – powiedziała i uśmiechnęła się do mnie.

- TO jest twój dom? – spytałam zszokowana i rozejrzałam się jeszcze raz dookoła. – On, ten dom... Ten pokój jest przepiękny!

-Dziękuję – odpowiedziała, a jej uśmiech powiększył się. – Nie byłam w nim od ponad 10 lat.

- Aż tyle? – spytałam. – To bardzo dużo.

- Dla ciebie może i tak, ale dla mnie 10 lat to mało czasu w porównaniu z tym, ile żyję na tym świecie... – powiedziała i spoważniała troszkę.

- A gdzie jest Rio? – spytałam i przebiegłam oczami po pokoju, jakby go szukając – Nie wszedł z nami na górę, prawda?

- Nie, nie wszedł. Ktoś za nami wszedł... Rio poszedł sprawdzić, kto i dlaczego – odpowiedziała.

- Nie miałam w planach znalezienia się tutaj. Mieliśmy teleportować się pod wieżę Eiffla i od razu skierować się do przejścia. Jednak okazało się, że przejście jest strzeżone. Nigdy nie było... Boję się, że jeden ze strażników nas zauważył i śledził.

- A co by się stało, gdyby jednak nas śledził? – spytałam.

- Zależy, dla kogo pracuje – powiedziała. – Jeśli dla Rady, to pewnie zaraz zjawyłyby się tu zastępy ich wojska. Jeśli jednak dla nieznanym pani S., to sama nie wiem.

- A istnieje trzecia opcja? – spytałam niepewnie. – No wiesz, ktoś działający na własną rękę?

- Nie wydaje mi się, że ktoś

chciałby narażać życie po to, by nas śledzić dla własnych potrzeb – odpowiedziała. – To musi być ktoś opłacany, bardzo dobrze opłacany.

- A znamy kogoś, kto ma mnóstwo pieniędzy? – spytałam, myśląc tylko o jednej osobie.

- To szpieg Ruperta – powiedział Rio, rzucając kimś o podłogę.

ROZDZIAŁ XXXV

Gdy tylko zobaczyłam ich dwóch, wydałam z siebie cichy dźwięk podobny do jęku i odskoczyłam do tyłu. Na twarzy Rio było mnóstwo krwi, jednak nie tylko jego. Bowiem piękny liliowy dywan zabarwił się na czerwono od tej krwi, która wypływała z ran człowieka lub nieosiągalnego leżącego na podłodze. Od pięknego uśmiechu Katherine przeszła do miny obojętnej, bez emocji. Spojrzała na Rio i najwidoczniej przekazała mu coś w myślach, gdyż ten wzruszył ramionami. Oczami wskazała mu drzwi, a ten kiwnął głową, posłał mi złośliwy uśmiech i wyszedł.

Zaraz jak Rio opuścił pokój, mój wzrok powędrował na pozabawioną jakichkolwiek uczuć twarz Kath. Nie zdążyłam jednak powiedzieć ani jednego słowa, ponieważ Katherine z szybkością błyskawicy podskoczyła do rannego i podniosła go za kark do góry, tak że od razu stanął na nogi. Jego głowa odchyliła się do tyłu, a na twarzy pojawił się grymas spowodowany bólem. Kath pchnęła go na fotel stojący obok drzwi, którego wcześniej nie zauważyłam, i zbliżyła się trochę.

- Od czego by tu zacząć? – spytała jakby sama siebie. – Hm. Jak się nazywasz?

- Christophe – powiedział i zakaszał, wypluwając przy tym odrobinę krwi.

Jego głos drgał, najwyraźniej z przerażenia, jednak był bardzo

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

ładny. Taki wyjątkowy. Teraz, gdy tak siedział, mogłam przyrzyć mu się bardziej. Miał krótkie, jasnobrązowe włosy i piwne oczy. Nie miał zbyt okazałej sylwetki, ale z pewnością był silny. Nie jestem pewna, czy to z powodu utraty krwi, ale był też zaskakująco blady.

- Christophe Verdu.

- A więc Christophe Verdu. Pracujesz dla Ruperta? – spytała wyjątkowo spokojnie Kath.

- Jakiego Ruperta? – spytał z niepewnością w głosie. Nawet dziecko wiedziałoby, że coś kręci.

- Ruperta de Valle!!! – krzyknęła Kath i przyspiliła go do fotela, tym samym pochylając się nad nim. – Rupert de Valle! Mówi ci coś to nazwisko?

- Nawet jeśli, to co? – spytał ciągle drżącym głosem, jednak brzmiącym niezwykle pewnie.

- Nie zgrywaj bohatera, bo wszyscy wiemy, jak bardzo jesteś przerażony. Jeśli odpowiesz na kilka pytań, to ona może cię nie zabije.

Dopiero po chwili zorientowałam się, że naprawdę to powiedziałam i to głośno. Mój głos brzmiał zimno, oschle i... groźnie. Jak nie mój. Kath obróciła się i spojrzała na mnie z twarzą (w końcu wyrażająca jakieś uczucia) pełną szoku i niezrozumienia. Po chwili jednak jej usta wykrzywiły się w lekkim, swobodnym uśmiechu, a głowa uchyliła się ku ziemi. Moje towarzystwo dobrze na ciebie działa, moja droga Susan. Zaczynasz rozumieć, jak to działa... - jej spokojny i nad wyraz kojący głos zabrzmiał w mojej głowie. Zmierzyłam ją jeszcze raz wzrokiem, chcąc ocenić, co zamierza, jednak nie kazała mi znowu długo czekać.

- A więc? Pracujesz dla pana de Valle? – spytała, lekko osłabiając uścisk na jego barkach.

- Nie – odpowiedział i zamiast patrzeć na nią, spojrzał mi w oczy – już nie.

- Jak nie dla Ruperta, to dla kogo? – spytałam i zrobiłam krok do przodu. Mój głos wciąż był zimny i twardy. Czułam się tak, jakbym sprawiała mu ból każdym słowem. – Dla kogo pracujesz?

- Mam dla ciebie wiadomość – powiedział, omijając swobodnie moje pytanie.

- Dla mnie? – spytałam, nie zmieniając tonu głosu, i choć podświadomie znałam już odpowiedź, musiałam zadać kolejne pytanie. – Niby od kogo?

- Gdybym powiedział ci, od kogo, wiedziałabyś wtedy, dla kogo pracuję – odpowiedział i lekko się uśmiechnął.

Z nadnaturalną szybkością zbliżyłam się do niego i teraz to ja przyciskałam go do fotela, nachylając się nad nim. Moje paznokcie przebiły się przez materiał i wbiły w jego skórę. Kilka stróżek ciepłej krwi spłynęło mu po ramieniu, tym samym brudząc moje palce. W oczach jego malowało się przerażenie, a całe jego ciało drżało ze strachu i z bólu. W pewnej chwili poczułam nagły przypływ władzy. Poczułam wielką siłę, jego życie było w moich rękach... Mogłam zrobić z nim, co chciałam. A jedyne, czego chciałam, to informacji, prawda? Jedyne, czego chciałam, to dowiedzieć się, co dalej? Poznać kolejną wskazówkę, by móc ocalić Michaiła.

- W takim razie odpowiedź! – krzyknęłam głosem pełnym chłodu i pogardy. – Albo dowiesz się, czym tak naprawdę jest ból!

- Pracuję dla pani S. Nie wiem, jak ona się naprawdę nazywała! Przysięgam! Nie wiem nawet, jak wygląda. Miała pelerynę z

kapturem i długie, szaro-czarne włosy oraz czarną suknię. Podała mi list i pieniądze. Kazała mi was śledzić... Powiedziała, że co do dostarczenia listu, to się martwić nie muszę. Wiodocześnie miała rację. Proszę, oszczędź mnie, pani. Nie chciałem zrobić wam krzywdy, tylko dostarczyć list. Naprawdę! – powiedział, a z jego oczu popłynęły łzy.

Ciało dygotało coraz bardziej a twarz była pełna skruchy i rozpacz. To był jeszcze dzieciak, zwykły, bezbronny człowiek. Dokładnie tak jak ja jeszcze parę dni temu. On też przypadkiem został wmieszany w całą tę wojnę, która trwa bez przerwy od lat. Może on też działa w tym wszystkim przez totalny przypadek? Może miał jakieś plany? Co, jeśli chciał robić coś dobrego? Wszystko to legło w gruzach razem z postanowieniem współpracy ze Splamionym, a później także z wiedzą.

Z ciemnych myśli wyrwał mnie jednak nagły ucisk na nadgarstku. To Katherine ścisnęła moją rękę swoją ciepłą, mocną dłońią. Patrzyła na mnie z przerażeniem, jednak nie takim, jak Christophe, ona się bała nie mnie, lecz o mnie.

- Wystarczy – powiedziała i szarpnęła moją rękę tak, że od razu puściłam szpiega i odsunęłam się od niego. Spojrzałam w dół i poczułam, jak złe myśli wolno opuszczają mój umysł. Kath jeszcze mierzyła mnie wzrokiem, jakby chciała się upewnić, że na pewno już nic nie zrobię, i po chwili znów skupiła swoją uwagę na Christophe. Jego twarz była jeszcze bledsza niż zwykle, a na barkach miał krwawe ślady po moich paznokciach. Po czole spływał mu pot, a w oczach wciąż był lęk. Jednak nie spojrzał na mnie ani na chwilę, nie odważył się już podnieść wzroku. Bał się mnie. Dla niego to ja byłam ta zła.

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

- Powiedziałem wam wszystko. Oszczędźcie mnie – powiedział i zaszlochał. – Proszę.

- Nie wszystko – powiedziała Katherine głosem kojącym i cichym, jakby chciała go uspokoić. – Wiadomość. Masz dla nas jakąś wiadomość.

- Tak, mam – powiedział, a jego ręka sięgnęła do kieszeni w kurtce, którą na sobie miał. Wyciągnął z niej kopertę z widniejącymi na niej moimi imieniem i nazwiskiem. Pomimo tego że nie chciałam się do niego zbliżać, chwilę później trzymałam już list w dłoni.

- Zawołaj Rio – powiedziała Kath i spojrzała na mnie. – Poszedł do łazienki trochę się ogarnąć. Trzeba coś z nim zrobić, a ja nie chcę brudzić sobie rąk.

- Co? – krzyknął chłopak, a na jego twarzy znów pojawił się strach. – Chcecie mnie zabić? Przecież ja wam nic nie zrobiłem.

- Głupcze nie chcemy cie zabić! – odparła Kath i spojrzała na niego z pogardą. – Nie możemy jednak puścić cię wolno, ponieważ nie za bardzo zależy nam, by pani S. wiedziała, gdzie jesteście.

- No i chcemy też wiedzieć, co cię łączy z Rupertem, czyż nie? – spytałam, kierując pytanie między innymi do Katherine.

- Oczywiście – odpowiedziała i wyszła z pokoju po Rio, ponieważ najwidoczniej nie zauważyła, żebym wykazywała jakiegokolwiek chęci zrobienia tego. Christophe wciąż siedział na fotelu, a jego ubranie całe było we krwi. Miał na sobie białą koszulkę, czarną kurtkę, jeansy i czarne buty motocyklisty za kostkę. Na twarzy widniały lekkie zarost i dwie blizny – jedna

pod okiem, a druga przy ustach. Oprócz tego miał jeszcze świeżą ranę na policzku, z której wciąż sączyła się krew. Musiała go bardzo boleć, bo co jakiś czas napinał mięśnie w jej okolicy. Wciąż jednak nie miał odwagi, by na mnie spojrzeć. Nie mogąc dłużej czekać na powrót Kath, otworzyłam kopertę i wyciągnęłam z niej ozdobny papier listowy o zapachu fiołków. Charakter pisma ten sam co wcześniej, słowa już inne.

Kochana Susanno,

skoro czytasz ten list, to znaczy, że pewnie znasz już Christophe. Jeśli jeszcze go nie zabiłaś, to lepiej tego nie czyn, gdyż jest on, cóż, niewinny. Spotkałam go, gdy wykonywał jakieś zadanie dla swojego poprzedniego pracodawcy, kimkolwiek on jest. Żeby ratować Michaiła, musisz dostać się do świata nieosiągalnych. Następna wskazówka będzie dopiero w Nocnej Dolinie. Jacqueline wie, jak się tam dostać. Podczas podróży do Paryża w twojej głowie pojawiło się pewnie mnóstwo pytań. Wszystkie zachynają się na ten jeden, magiczny zwrot „dlaczego”, prawda? Przyjdź do mnie, a odpowiem ci na nie wszystkie. Tylko tak możesz uratować Michaiła, innej opcji nie ma. Musisz wybrać: on albo ty.

Twoja S.

ROZDZIAŁ XXXVI

Musiałam usiąść, żeby nie zemdleć. Skąd ona tyle o mnie wie? Wszystkiego można się domyśleć, ale to już jest jasno-widzenie! Jeśli jednak ona może podać mi jakieś odpowiedzi na pytania, które nieustannie mnie dręczą, to ja chcę je znać. Bo nie wyobrażam sobie dalszego życia w niewiedzy.

Moje myśli zniknęły wraz z wej-

ściem Rio.

- Susan, wszystko dobrze? – spytała, zamykając za sobą drzwi.

- Tak, jest ok – odpowiedziałam i od razu stanęłam na nogi. – Po prostu... czytałam.

Rio wziął chłopaka za barki i wyprowadził z pokoju. Zanim jednak wyszedł, Christophe posłał mi spojrzenie pełne bólu i lęku. Cóż, najważniejsze, że na mnie spojrział, prawda? Jeszcze raz przenieśliśmy swoje spojrzenie na list i przeanalizowałam jego słowa, jakbym chciała się upewnić, czy aby na pewno nic nie przeoczyłam. „Przyjdź do mnie, a odpowiem ci na nie wszystkie.”

- Co to było! – krzyknęła Katherine, wchodząc do pokoju – Co ty sobie wyobrażasz? Oszałałaś?

- O co ci chodzi? – spytałam zdezorientowana.

- Jak to o co? O to! - powiedziała, wskazując zakrwawiony fotel – Chciałaś go zabić?

- Przecież nic mu nie zrobiłam – odpowiedziałam, również podnosząc ton głosu – tylko go trochę przycisnęłam.

- Trochę? – spytała i zbliżyła się na krok – Dziewczyno! Jak się wtedy odezwałaś, byłam pod wrażeniem, przyznaję. Ale teraz to ja jestem normalnie w szoku! Zdajesz sobie sprawę z tego, że każdym wypowiedzianym słowem zadawałaś mu ból! Nie tylko psychiczny, fizyczny też! A jak wbiłaś mu paznokcie w skórę, to aż dreszcz go przeszedł! Miałyśmy go przesłuchać, a nie torturować. Anioły Lasu mają czynić dobro...

- Jakbyś mnie nauczyła to opanowywać, to nie byłoby tematu – powiedziałam już trochę spokojniej.

- Czułaś to, prawda? – spytała Katherine – Władzę. Czułaś jak jego życie zależy tylko i wyłącznie od twojego ruchu. Miałaś

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

że możesz wszystko.

- Nie rozumiem – skłamałam.
- Oczywiście, że rozumiesz – odpowiedziała Kath. – Słyszałam twoje myśli.
- Czytałaś mi w myślach! – krzyknęłam i cofnęłam się. – Jakim prawem?!
- Nie wiedziałam, co się z tobą dzieje, spróbowałam wyczytać to z twojej głowy. Teraz już wszystko wiem.
- Nie – powiedziałam i rzuciłam w nią kopertą z listem.

Oczywiście od razu ją złapała i rozwinęła pismo, jednak nie czytała. Czekala na mój następny krok. Zbliżyłam się do drzwi i gdy już chciałam wyjść, odwróciłam się, by jeszcze raz na nią spojrzeć .

- Nic nie wiesz.

Poszłam prosto korytarzem, a potem w dół po schodach. Z każdym krokiem ku dołowi cudowna woń cynamonu słabła, jednak wciąż ją czułam. W salonie siedział Rio. Usiadłam na kanapie obok niego. Tak jak myślałam, była wyjątkowo wygodna. Spędziliśmy tak chwilę w ciszy, a Kath wciąż siedziała na górze. Czyżby już przeczytała list i doszła do wniosku, że się myliła i naprawdę nic o mnie nie wie? A może doszła do wniosku, że to pani S. ma coś nie tak z głową, a ja jestem jak najlepiej poukładana i nie męczą mnie żadne koszmary i dziwne myśli... Tak czy inaczej, Kath wciąż siedziała na górze, a ja byłam tu sam na sam z Rio, co można by uznać za zachętę do działania. Bo jak nie od niego, to od kogo mogę się dowiedzieć paru drobiazgów? Jeśli można wypytywanie o to, kim lub czym jest Rada i dlaczego męczą mnie dziwne, realistycz-

ne sny, można nazwać drobiazgami.

- Rio, odpowiesz mi na kilka pytań? – zaczęłam dość niewinnie.

- Pewnie – odpowiedział i poprawił swoją pozycję na trochę bardziej „formalną”, co tylko mnie trochę zniechęciło. No ale cóż, zaczęłam, to skończę. – Pytaj, o co tylko chcesz.

- Hm. Interesuje mnie Rada – powiedziałam i od razu zamilkłam, by ocenić, jak zareaguje na tę wypowiedź, jednak on wciąż siedział w tej samej pozycji i patrzył na mnie tak, jak przed chwilą. Najwyraźniej zainteresowanie Radą nie zrobiło na nim wrażenia, to dobrze. – Kim lub czym ona jest?

- Rada to taka jakby najwyższa władza. Tworzą ją przedstawiciele każdej rasy występującej na świecie.

- Każdej? To znaczy... Splamionych też?

- Kiedyś, gdy jeszcze nazywano ich Avenusami, pozwolono im wstąpić w szeregi Rady... Jednak szybko została podjęta decyzja o usunięciu ich przedstawiciela, gdyż zakłócało to ich pracę – odpowiedział Rio z nutką pogardy w głosie.

- A czym Rada się zajmuje? – ciągnęłam temat.

- Jak już mówiłem, robi za „najwyższą władzę”. Tworzy reguły, sądzi przestępców, wypowiada wojny oraz podpisuje traktaty pokojowe. Wydaje rozkazy służbom wojskowym nieosiągalnych, zatwierdza szkoły dla młodych i inne ważne rzeczy. Wiesz, więcej o pracy Rady mogłaby ci opowiedzieć Katherine.

- A czemu ona? – spytałam, lekko mrużąc oczy. Ostatnia osoba, o której chcę teraz rozmawiać, siedzi tam na górze i nazywa się Katherine.

- Nie mówiła ci? – spytał wyraźnie zaskoczony. – Przecież ona

kiedyś była w Radzie.

- Kath była w Radzie!? - spytałam, a raczej krzyknęłam, i jestem na 99% pewna, że Katherine mnie słyszała.

- No pewnie, przed dobrze 147 laty... - odpowiedział trochę niepewnie. Skoro Kath nie chciała mi o tym powiedzieć, to pewnie trudno mu było teraz odpowiadać na moje pytania.

- Więc dlaczego już nie jest w Radzie? – spytałam.

- Nie wiem, czy mogę o tym mówić – wypowiedział słowa, które ani trochę mnie nie zaskoczyły.

- Skoro już zaczęłaś, to skończ – powiedziałam wręcz rozkazującym tonem.

- Wiesz, ona dopuściła się zdrady. Poważnej zdrady.

- Zdrady? – spytałam. – Ona?

- Wiesz, że zabijała. Jednak nie tylko Splamionych... - odpowiedział i pokręcił głową. – Z jej ręki zginęło wielu niewinnych. Straciła swój tytuł zaraz po tym, jak Julien...

- Jak Julien co? – dopytywałam. – Powiedz.

- Tę historię już znasz – usłyszałam za moimi plecami znajomy głos. Katherine. – Pamiętasz? Opowiadałam ci, jak bardzo wiele straciłam przez głupią pomyłkę.

- To nie była pomyłka! – krzyknął Rio, tym samym wstając. – To był on! Dobrze wiesz, że to był on!

- To nie mógł być on! Był wtedy w domu... – powiedziała Katherine i chwilę później stała już przy Rio. – Wiem to.

- Zdążyłby wrócić! Przez wieki obwiniałaś się o taką błahostkę, a on naprawdę cię zdradził! – krzyczał Rio. – Zrozum to w końcu. A ta historia z wybuchem? Dlaczego nie znaleźli jego ciała? Bo go tam nie było!

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

On się wciąż z nią spotyka! Z tą samą kobietą od tylu lat cię zdradza! Pojmij to wreszcie! On cię nie kocha! Nigdy cię nie kochał! Byłaś tylko rozrywką... Głupią zabawką, którą co jakiś czas odkładał i na nowo ściągał z półki...

- Nieprawda – powiedziała Kath, a w jej oczach pojawiły się łzy. – On mnie kocha.

- Jaka ty jesteś naiwna... – powiedział Rio i zmierzył ją wzrokiem. – Głupia i naiwna.

Katherine stała tak ze spuszczoną głową i powstrzymywała się, by łzy nie kapały na podłogę. Rio pokręcił głową i wymiął ją, lekko pchając barkiem. Uśmiechnął się do mnie i poszedł w stronę drugich schodów. Wszedł parę stopni na górę i zatrzymał się. Spojrzał w moją stronę i uśmiechnął się jeszcze raz.

- Margareth i Arline zaraz tu będą – powiedział. – Odpowiedzą na resztę twoich pytań.

ROZDZIAŁ XXXVII

Katherine osunęła się na kanapę i podkurczyła nogi. Objęła je i schowała głowę między kolanami. Nie mogłam patrzeć na to, jak cierpi. Podeszłam i usiadłam obok niej. Wyciągnęłam dłoń i pogłaskałam ją lekko po włosach. Poczułam, jak jej ciało powoli przestaje drżeć. Uśmiechnęłam się do niej i choć wiem, że tego nie widziała, odniosłam wrażenie, że jednak poczuła się lepiej. Siedzieliśmy tak w milczeniu dość długo, gdy w końcu podniosła głowę i spojrzała mi w oczy. Cała jej twarz była pokryta łzami, a oczy były czerwone i lekko podpuknięte. Zawsze wydawało mi się, że Katherine to jest ktoś, kogo trudno zranić i nawet jeśli ma chwilę słabości, to zaraz się opanowuje, a te-

raz? Wyglądała jak nie ona! Była zdruzgotana... No ale co się dziwić. Jej brat został porwany przez czarownicę, pokłóciła się z najlepszym przyjacielem i uświadomiła sobie w końcu, że człowiek, którego kochała przez wiele, wiele lat, przez cały czas ją zdradzał. Żyła w kłamstwie, w zbyt pięknej bajce, by mogła okazać się prawdą. A na koniec, żeby było cudownie, ktoś ostatnio próbuje mnie zabić, a ona biedna chce mnie ratować, narażając przy tym własne życie. Chciałabym jej pomóc, a nawet nie wiem, jak.

- Spraw, żebym zapomniała – powiedziała, a z jej oczu popłynęły świeże łzy. – Jesteś Aniołem Lasu. Możesz to zrobić.

- Oszalałaś? – spytałam, podnosząc ton głosu. – Poddajesz się?

- Mam inne wyjście? Tak jak myślałaś, całe życie w kłamstwie... Nie chcę tego pamiętać. Nie chcę pamiętać jego twarzy, gdy mówił te tak ważne słowa...

- Czytałaś w moich myślach? Znowu! – krzyknęłam, lecz zaraz się opanowałam. Nie o tym teraz rozmawiamy. – Nie możesz się poddać! Nie teraz! Nie ty!

- Niby dlaczego? – spytała i przekręciła głowę lekko na bok. – On mnie zniszczył. Straciłam przez niego wszystko. Brata, przyjaciela... Nawet stanowisko w Radzie! Nie chcę go pamiętać.

- Wciąż masz mnie! – ciągnęłam. – Jeśli zapomnisz, on oami cie znowu!

- Nie. Nie robi tego, ponieważ rzeknę się swojej nieśmiertelności.

- Co zrobisz? – krzyknęłam i zaraz potem wstałam.

- Wystarczy, że zniszczę medalion – powiedziała, a jej rękę powędrowała w stronę pięknego, czerwonego kamienia oplecionego srebrną różą. – Stanę się śmiertelna a moje moce

znikną na zawsze.

- Nie pozwolę na to! – chwilę później stałam już przy niej. Była tylko trochę wyższa ode mnie, więc spokojnie mogłam spojrzeć jej prosto w oczy. – Jesteś zbyt ważna, by teraz odejść. Nie po to tyle lat cierpiełaś, by teraz odpuścić. A co z zemstą? Nie chcesz tego? Nie chcesz poczuć słodkiego smaku zwycięstwa?

- Co się z tobą stało? – spytała głośniejszym i pewniejszym głosem. – Nie zawsze chodzi tylko o walkę! Czasami należy się poddać, a nie tylko ciągle atakować. A jeśli obrona padła, cóż. Najlepiej wyciągnąć białą flagę.

- A od kiedy to ty się poddajesz?

Katherine jednym ruchem ręki zerwała medalion ze swojej szyi i obróciła go kilka razy w palcach.

- Mama zrobiła go dla mnie zaraz jak się urodziłam. Chciała mi go dać, dopiero gdy ukończę 16 lat, jednak nie doczekała tego dnia, a ja swoją przemianę przeszedłam już w wieku 10. Pisane mi było być tygrysem, nie Demone Nocy. Nie mogę żyć ze świadomością, że moc, którą mam, nie należy do mnie.

Wypowiadając te słowa, chwyciła mocniej naszyjnik i zamachnęła się. Jednak gdy już chciała go wypuścić z dłoni, by mógł roztrzaskać się na miliony małych drobinek, ktoś ją powstrzymał. Ktoś w ostatniej chwili złapał ją za rękę i był na tyle silny, by ją przytrzymać.

Wybawca okręcił ją, by mogła spojrzeć na jego twarz, i gdy tylko go ujrzała, skamieniała.

- Czyś ty oszalała? – spytał Rupert podniesionym i mocnym głosem.

Jego czarne oczy patrzyły na nią ze złością i troską zarazem. Dłuższe, ciemnobrązowe włosy opadały mu na czoło i kości policzkowe, a usta wykrzywione były w niezrozumiałym grymasie. Miał na sobie czarną koszulę i

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

ciemne jeansy.

- Nie mieszaj się w to, Rupert – odpowiedziała Kath i spuściła wzrok. – Już od dawna to nie jest twoja sprawa.

- Owszem, to jest moja sprawa! – krzyknął i mocniej uściśnął jej nadgarstek. – Obiecałem ci kiedyś, że nie pozwolę ci zginąć. Teraz dotrzymuję obietnicy.

- Nie chcę się zabić. Po prostu nie chcę być już nieśmiertelna.

- Dla mnie to brzmi jak samobójstwo! Co cię napadło?

Katherine rozejrzała się po pokoju, jakby szukając wsparcia. Cóż, nawet ja nie chciałabym rozmawiać o zdradzie mojego chłopaka z kimś, kto... hm. Kim Rupert jest dla Kath?

CDN.

Ogień? Tylko pod kontrolą!

Ja nawet lubię patrzeć na ogień, ale tylko wtedy, jak jest pod kontrolą

22 maja 2012 roku pojechaliśmy do Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Ostrowie Wielkopolskim. Przeprowadziłyśmy wywiad z aspirantem ztabowym Arkadiuszem Szymankiem.

Na czym polega pańska praca?

Hmm... Trudno powiedzieć w dwóch słowach. Z jednej strony na organizowaniu szkoleń, pomaganiu w akcjach ratowniczo-gaśniczych oraz na wychowaniu młodszych kolegów. Również sam siebie dokształcam w sprawnościach fizycznych, jak i intelektualnych. Praca jest ciekawa, ale wyczerpują-

ca.

Co zrobić, by zostać strażakiem?

Śmiejemy się z kolegami, że to jest tak jak dla kosmonautów :) Żeby nim zostać, jest kilka dróg. Pierwsza polega na skończeniu szkoły średniej, dostaniu się do szkoły aspirantów lub do Wyższej Szkoły Straży Pożarnej we Warszawie, która trwa 2-5 lat. Wychodzi jako aspirant lub oficer i przychodzi do komendy powiatowej już wykształcony człowiek.

Druga droga polega na skończeniu szkoły średniej, mając już prawo jazdy, najlepiej kategorii „C”. Dobrze posiadać również sprawności techniczne. Następnie jest selekcja. Przychodzi 8-12 osób i zaczynają się testy sprawnościowe. W ich czasie kandydaci muszą biegać, wchodzić na drabinę, pływać. Podczas ćwiczeń jest mierzony czas. Ci, którzy spełniają wymagania, przechodzą dalej, czyli na testy pisemne. Zakres sięga fizyki, chemii jak również matematyki. A po nim jest rozmowa kwalifikacyjna. Za to wszystko są zliczane punkty. I przechodzą ci, którzy mają ich najwięcej. Potem muszą się zgłosić do lekarza na badania stanu zdrowia.

A czy kobieta może zostać strażakiem?

Tak, oczywiście. Musi tylko spełniać te same kryteria co mężczyźni.

Czy pańska praca jest bardzo trudna?

Nie nazywam jej trudną, nawet nie mówię o niej, że jest niebezpieczna. Jest to praca jak każda inna. Różni się tylko tym, że inni pracują 6-8 godzin, a ja pracuję 24. Czasem się zdarza,



że muszę wyjechać na 2-3 tygodnie poza dom pomagać innym. Trudna może i jest, ale nie fizycznie, tylko psychicznie. Trzeba być odpornym na krew, widok śmierci. Widok spalonego ciała

nie jest aż tak odrażający jak jego zapach, bowiem ten jest fatalny!

Czy boi się pan ognia?

Nie, raczej jesteśmy kumplami. Ja nawet lubię patrzeć na ogień, ale tylko wtedy, jak jest pod kontrolą.

Jak należy się zachować w czasie pożaru?

Przede wszystkim nie panikować. Schylamy się jak najniżej, bo przy podłożu jest najwięcej powietrza, i robimy krok lub dwa w stronę drzwi lub okien, i staramy się wydostać z pomieszczenia.

Czy ściąga pan koty z drzew i dachów, jak na filmach?

Tak, zdarza się to. Ale jak po raz kolejny mamy jechać po tego samego kota, to zostawiamy go, bo widocznie jest mu tam dobrze.

Ile jest mniej więcej zgłoszeń na rok?

Jednostka wyjeżdża na rok mniej więcej 1300-1500.

Po tej odpowiedzi rozmowę przerwał nam głośny alarm oznaczający pożar. Pan aspirant wybiegł z sali. Wrócił się, aby nam wskazać drogę do wyjścia, i pobiegł do samochodu strażackiego. Widzieliśmy, jak wóz odjeżdża w stronę miasta.

Tyna ;P i Okaj :D

Medycyna i my

PALISZ? MRZESZ MŁODO!

Zanim palenie skróci Ci życie o kilka lat, zniszczy wszystko, na czym Ci zależy!

1. „Palenie powoduje raka...”

Wszyscy palacze słyszeli to setki razy. Nie każdy jednak wie, że u palących ryzyko zgonu z powodu nowotworu złośliwego jest 7-krotnie wyższe niż u osób niepalących. Może Ci się uda i nie zachorujesz na tę straszną chorobę, a jeśli nie? Pomyśl o tym, prosząc w kiosku o kolejną paczkę papierosów.

2. Ratuj swoje serce. Ono nie lubi palić!

Wypalenie jednego papierosa powoduje natychmiastowy wzrost ciśnienia tętniczego i przyspieszenie pracy serca. Jest to bardzo niebezpieczne. Palenie zwiększa ryzyko wystąpienia zawału serca i udaru mózgu. Powodem tego jest silny skurcz tętnic doprowadzających krew do serca. Palenie zmniejsza także skuteczność leków obniżających ciśnienie krwi.

3. Palacze giną w wypadkach!

Palenie podczas jazdy samochodem prowadzi do śmiertelnych wypadków drogowych. Kiedy kierowca zapala papierosa podczas jazdy z dużą prędkością, może stracić kontrolę nad pojazdem.

Poza tym w małym zamkniętym wnętrzu samochodu gromadzi się więcej dymu, co niekorzystnie wpływa na układ nerwowy kierowcy.

4. Palenie pogarsza wygląd.

Atrakcyjny wygląd to nie wszystko, ale jest to z pewnością atut. Mając szarą, pozbawioną blasku cerę, zęby pokryte kamieniem, żółte palce, cuchnące dymem włosy, ubrania i oddech na pewno zniechęcasz do siebie otoczenie.

5. Chcesz mieć dobrą pracę-nie pal!

Zanim wybierzesz się na rozmowę w sprawie pracy, musisz wiedzieć, że dla pracodawcy palący pracownik to straty - niższa wydajność, częstsze wypadki, choroby i zwolnienia lekarskie.

6. A może po prostu szkoda na to pieniędzy?

Z każdą paczką papierosów wyrzucasz 10 złotych. Tygodniowo to 70 zł, miesięcznie około 300 zł, a rocznie prawie 3650 zł. Zamiast palić, mógłbyś co roku mieć egzotyczne wakacje. Czy zdajesz sobie sprawę, że w ciągu całego życia puszczasz z dymem równowartość mieszkania lub kilku luksusowych samochodów?

7. Jeśli mimo wszystko nie chcesz zrezygnować z papierosów, nie wolno Ci wymuszać pa-

lenia na innych.

Nie wolno Ci nikogo narażać na wdychanie dymu. Bierne palenie jest bowiem równie niebezpieczne jak palenie aktywne. Boczny strumień dymu tytoniowego zawiera np. 35 razy więcej tlenu węgla niż dym wdychany przez samego palacza. Palenie jest zakazane w niektórych miejscach, ale nie znaczy to, że we wszystkich innych można palić bez względu na obecność niepalących. Pamiętaj także, że nigdy nie wolno palić w obecności dzieci i kobiet w ciąży.

Jesteś młodym człowiekiem i czytasz te informacje z pobłażliwym uśmiechem? Kilka lat, o które papierosy skrócą Ci życie, w obliczu kilkudziesięciu, jakie jeszcze przed Tobą, to w końcu nie tak dużo, ale z drugiej strony to także połowa Twojego dotychczasowego życia. Pomyśl, ile przez ten czas zdążyłeś zrobić, ilu wyjątkowych ludzi spotkałeś, ile się nauczyłeś, jak wiele niezapomnianych chwil się zdarzyło. Jeśli nie rzucisz palenia, będziesz musiał oddać kilka równie pięknych lat w zamian za obarczoną licznymi konsekwencjami wątpliwą przyjemność palenia. Pomyśl o tym już dziś, w dniu bez papierosa!

Informacje zaczerpnięto z Centrum Onkologii w Warszawie.

**Przygotowała:
Renata Szyszka**

SOS dla świata



Pewnego dnia oglądałam w telewizji ciekawy program o ekologii „Sos dla świata”. Występują w nim gwiazdy, takie jak Michał Piróg, Patricia Kazadi, Anna Dereszowska czy Pascal Brodnicki, i wybierają się do miejsc, gdzie np. na „czarnym rynku” są sprzedawane zwierzęta, ludzie nie mają dostępu do bieżącej wody, prowadzona jest wycinka lasów, zalega nadmierna ilość śmieci. To jest dopiero garstka problemów, lecz niewiele osób wie, jak są one niebezpieczne, rozległe.

Kupujemy kosmetyki, biżuterię, meble ze skóry zwierząt i tym sposobem je zabijamy! Czy chcemy oglądać zwierzęta na zdjęciach, czy na wolności? Wyrzucamy dobrze działający sprzęt elektroniczny i kupujemy nowy. Dlaczego? Bo to już nie jest modne, znudził nam się kolor, model. A

może choć raz pomyśleliście, do czego się przyczyniamy takim postępowaniem?

Nasze marnotrawstwo powoduje śmierć wielu ludzi, zwierząt i zanieczyszczenie środowiska, ale przede wszystkim zmiany klimatyczne. Wybierzmy zamiast jazdy samochodem rower, kupmy energooszczędną lodówkę. Takich i podobnych rozwiązań jest wiele...

Może zrobimy coś, aby zapobiec degradacji środowiska, by ją zmniejszyć? Czy może chcemy, by świat jeszcze bardziej chylił się ku upadkowi? Czy zmiana naszego stosunku do środowiska będzie kosztowna? Nie, wystarczy tylko trochę chęci, a świat stanie się lepszy, jaśniejszy, otoczenie piękniejsze!

Zastanówmy się nad naszym postępowaniem (wszyscy: młodzi i starzy), zbierzmy się i zróbmy coś dla naszej Ziemi, a jednocześnie dla nas.

Jeżeli kogoś zainteresował mój artykuł, zapraszam na stronę <http://sos.wwf.pl/>. Można tam wypełnić swój własny dekalog, przeczytać o problemach i o wyprawach gwiazd do zagrożonych miejsc. Mary

Papuzi świat

Rozmowa z Panem Andrzejem Bakiem, hodowcą aleksandret obrożnych, prezesem CANARII.



Jak zaczęła się Pańska pasja?

Prawie 40 lat temu, w szkole podstawowej. Od rodziców dostałem moją pierwszą parę papużek falistych. Potem zacząłem hodować te ptaki. W Polsce zresztą - jeśli chodzi o ptaki egzotyczne - niczego więcej poza kanarkami i papużkami falistymi się nie hodowało.

A co Pana zauroczyło w ptakach?

Zwierzętami interesuję się od zawsze. Dlaczego akurat ptaki? To samo przychodzi. To się spodoba. Może dlatego, że to do dziś wspaniała różnorodność kolorów, kształtów i upierzenia. A przede wszystkim ciekawość hodowli. Ja już, że tak powiem, jestem na wyższym stopniu w hodowli. Bawi mnie genetyka, krzyżowanie mutacji barwnych, kombinacji mutacji barwnych... To dosyć ciekawy temat.

Co poświęca Pan dla swojej pasji?

Co poświęcam? Cały wolny

Ciąg dalszy na następnej stronie

Papuzi świat

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

czas. Wiadomo, to nie jest tanie hobby. Pieniądze też mają tu trochę znaczenia. Każdy grosz, który inny by poświęcił na uciechy typu alkohol, papierosy czy jeszcze coś innego, ja przeznaczam na ptaki. To mnie pasjonuje, to mnie pociąga... Kupuje się książki, nowe papugi... Tak to bywa. Podróżuje się, jest teraz taka możliwość, po całej Europie. Odwiedza się hodowle, rozmawia z hodowcami. Czechy, Niemcy, Holandia, Belgia to kraje, które w sprawach papug mają najwięcej do powiedzenia. Tam tych ptaków jest najwięcej, a hodowla, przede wszystkim w Holandii, trwa już lata. Wymienione kraje (poza Czechami) miały kiedyś swoje kolonie i w wielu częściach świata uzyskały łatwy dostęp do naturalnego środowiska tych ptaków. Przywożono, hodowano... Wiadomo, że pradziadowie papug musieli się skądś wziąć. A wzięli się z naturalnego środowiska. Dopiero lata hodowli pokazały, że jest to jeden gatunek w różnych kolorach. To są te mutacje i kombinacje. Selekcja, zabiegi hodowlane doprowadziły do tego, że coraz bardziej rozwijała się gama kolorów, a szczególnie obecnie jest to temat na czasie, który pasjonuje przede wszystkim hodowców.

A Pański czas wolny?

Czas wolny się właśnie poświęca na hobby. Nie musi to być, jak w moim przypad-

ku, wyjście do ptaszarni, żeby coś tam zrobić. Ale właśnie żeby pooglądać, podpatrzeć..

Jaki jest Pana największy sukces?

Wydaje mi się, że moim największym dotychczasowym sukcesem jest ta hodowla, którą mam. Specjalizuję się w aleksandretach obrożnych. W tej chwili mam 30 mutacji i ich kombinacji. Śmiało mogę powiedzieć, że jest to największa kolekcja w Polsce. Owszem, jeżeli by poszukać po różnych hodowcach, to tam się znajdują te mutacje, które ja hoduję. Natomiast wątpię, żeby w jednym miejscu można było spotkać to, co ja mam w tej chwili w hodowli.

Jakie ma Pan osiągnięcia?

Wielokrotnie wygrywałem mistrzostwa naszego Stowarzyszenia w południowej Wielkopolsce. Dodatkowo 3-krotnie brałem udział w Mistrzostwach Polski, uzyskując 2 tytuły mistrza Polski, raz wicemistrza.

Czy można wyżyć z pasji?

- Nie, nie... To nie jest to. W moim przypadku jest to hobby samofinansujące się, samonapędzające się. Bo nadwyżki hodowlane, które uzyskuję z hodowli, sprzedaję. To pozwala mi zabezpieczyć karmę dla ptaków, ułatwia nabywanie nowych, ciekawych egzemplarzy do mojej hodowli i w jakimś stopniu pozwala wyjeżdżać w różne części Europy, żeby odwiedzać innych hodowców, czy po prostu jechać do nich po ciekawe ptaki. Koresponduję

z hodowcami z Australii, Indii, RPA, Stanów Zjednoczonych, Belgii, Holandii, Czech. Po tem jest mi po prostu łatwiej do nich wyjechać. Tam, za ocean, to jest jeszcze zbyt wysoki koszt. A wydaje mi się, że jeśli chodzi o aleksandrety, to i tak centrum hodowlanym jest Europa.

Pańską ulubioną papugą jest aleksandreta obrożna szara?

Tak. Pewne kolory się człowiekowi bardziej podobają. Mutacja szara, a raczej siwa, najbardziej mi się podoba i postarałem się rozwinąć wszystko, co jest możliwe, w kombinacjach z szarym kolorem. Jest to podstawowa szara, szara pastelowa zwana turkusową, szary lacewing, szary butterkoft, szara biała głowa, biały ogon, dużo by opowiadać... Dosić szara plejada. Ostatnio zainteresowało mnie też to, co jest w kolorze niebieskim. To też zaczyna się na zwykłym niebieskim, a kończy na niebieskim pastelowym, turkusowym, cynamonowym niebieskim, niebieskim lacewing, kobaltach, fioletach... Po raz pierwszy chyba w Polsce udało mi się wyhodować ptaka fioletowego z białą głową i białym ogonem. Rzadkość jeszcze w tej chwili w Europie.

Czym zajmuje się Stowarzyszenie CANARIA?

Stowarzyszenie CANARIA istnieje już 90 lat. Jest to rzecz hodowców Południowej Wielkopolski hodujących kanarki oraz ptaki egzotyczne. Zadaniem Stowarzyszenia jest udzielanie porad hodowla-

Ciąg dalszy na następnej stronie

Papuzi świat

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

nych zwłaszcza początkujących hodowcom. Następnie organizowanie konkursów, wystaw dla mieszkańców okolicy Ostrowa, ale nie tylko. Na konkursy przyjeżdżają także eksperci, którzy oceniają ptaki. Nasz ośrodek jest coraz mocniejszy.

Ilu hodowców należy do CANARII?

W tej chwili mamy 57 hodowców. Raczej są to osoby z Ostrowa i okolic, ale należą do nas także osoby z dość daleka.

Jak należy traktować ptaki?

Trudne pytanie... ale zarazem proste. Papuga to nie zabawka. To żywe stworzenie. Papuga odczuwa ból, głód, bywa zadowolona. Jeżeli ktoś to rozumie, to ma prawo nazywać się człowiekiem, hodowcą. Jeżeli się tego nie rozumie, to lepiej sobie kupić szmacianą zabawkę i postawić na półce. Trzeba wiedzieć, że papugi do żywe zwierzęta, które wymagają opieki 24 godziny na dobę, dzień w dzień, cały rok. Nikogo nie interesuje, że akurat w tym dniu nie mam czasu czy coś w tym stylu. To nie wchodzi w rachubę. Trzeba tak czas ułożyć, by czas, który jest wymagany dla ptaków, musiał być. No niestety. To wymaga swego rodzaju poświęcenia. w przeciwnym razie takie przetrzymywanie ptaków przynosi straty hodowcom oraz przede wszystkim szkodzi ptakom. W takiej sytuacji

lepiej sobie dać spokój. To trzeba lubić. Trzeba się tym pasjonować i być szalenie obowiązkowym. Bo bez tego nic się nie da zrobić. Jeżeli nie ma tej pasji, nie ma tej obowiązkowości, to każde hobby jest do niczego.

Rozmawiała: Julia Kalina

Codzienniej mody szaf

Temat: W świecie wzorów i dodatków.

trendami, lecz również wygodą oraz tym, czy w danym fasonie sylwetka prezentuje się korzystnie. Tego lata na plaży królować będą czern i biel.

Oto kilka propozycji na wybór bikini:

- marynarski. Nieśmiertelne i zawsze na topie są marynarskie paski. W wersji granatowej, czerwonej, białej, ze złotymi elementami lub bez.

- koronkowe. Najlepiej, by był w delikatnym, pudrowym odcieniu. Nadmorską opaleniznę pięknie podkreśli dwuczęściowe bikini w kolorze łososiowym lub rozbielonego różu.

W dziedzinie akcesoriów najpo-



Tego sezonu do łask powracają intensywne kolory. Najmodniejsze są obecnie następujące barwy: pomarańcz, róż, lazur. Do kolekcji pełnej fantastycznych kolorów dołączają się również różnorodne wzory. Najpopularniejsze są etniczne inspiracje afrykańskie, retro - przede wszystkim op-artowe lata 60., nieśmiertelne motywy kwiatowe oraz roślinne i wyjątkowe popularne grochy. Wiele wskazane jest zestawianie ze sobą różnych, kontrastujących ze sobą motywów.

W kwestii kostiumu kąpielowego warto kierować się nie tylko



Właśnie tego nie może zabraknąć w sezonie lato 2012.

Kiki

Walczyli o Londyn

Relacja Doroty Świątek

Od 12 do 14 maja w Olsztynie trwały Centralne Mistrzostwa Polski w pływaniu, będące jednocześnie kwalifikacjami olimpijskimi na tegoroczne igrzyska w Londynie. Pływacy zmagali się na swoich wybranych, koronnych dystansach, gdyż w przeciągu 4 dni zawodów rozgrywano wszystkie możliwe konkurencje. Każdy zawodnik przygotowywał się bardzo intensywnie, ponieważ były to najważniejsze zawody w całym roku. Minima olimpijskie uzyskali: Paweł Korzeniowski, Radosław Kawęcki, Konrad Czerniak i Marcin Tarczyński. Nie wiele zabrakło Alicji Tchórz, Otylii Jędrzejczak oraz Aleksandrze Urbańczyk.

W tej bardzo kameralnej uroczystości wzięła udział autorka tego tekstu, czyli Dorota Świątek. Nie tylko jako kibic, ale również jako zawodnik.



Trochę historii

Piramidy

Zacznijmy od tego, że piramidy nie zostały stworzone dla atrakcji turystycznych. To grobowce władców Egiptu. Większość faraonów miała własne piramidy. Budynki takie budowano średnio przez 15-20 lat.

Przy budowie pracowały dziesiątki, a nawet setki tysięcy ludzi. Początkowo wznoszono je w formie schodkowej (np. w Sakkarze), później zaś w formie płaskiego graniastostupa (np. w Gizie). W piramidach graniastostupowych ściany były perfekcyjnie ułożone i wyszlifowane. Bloki, z których składały się grobowce, były wykonane z wapienia. Wewnętrzne pomieszczenia często pokrywano blokami materiałów szlachetnych (np. granitem). Do komory królewskiej od zewnątrz światło dostarczało jedno miejsce, tj. dziura, która służyła do „wyjścia duszy”.

Faraonowie byli chowani w specjalnych trumnach – sarkofagach. Mogły one liczyć wiele warstw (najwięcej miał sarkofag Tutenchamona – kilkanaście powłok; ta najbliższej ciała była wykonana z czystego złota). Jednak przed złożeniem władcy do grobu poddawano go procesowi mumifikacji. Polegała ona na usunięciu organów wewnętrznych, pozbawieniu mózgu, zabalsamowaniu ciała, owinięciu go w bandaże po to, aby ciało zachowało się w niezmiennym stanie przez bardzo długi czas. Wierzono, że dusza ludzka żyje tak długo, ile czasu ciało pozostaje obecne fizycznie.

Do dzisiejszych czasów zachowały się niektóre mumie z czasów faraonów.

Patrząc na te wspaniałe budowle, nie zastanawiamy się, jak je stworzono. Bloki miały średnio od kilku do kilkunastu ton. Nawet z technologią oraz maszynami z XXI w. ludzie mieliby problemy z takowymi konstrukcjami. Trzeba sobie zadać pytanie: jak ludzie posługujący się prymitywnymi narzędziami poradzili sobie z takimi ciężkimi kamieniami?

Niektórzy twierdzą, że to sprawka przybyszy z kosmosu. To nieprawda. Dokładnie nie wiadomo, jak, ale ówczesni ludzie musieli poradzić sobie z budową. Budowniczości tych grobowców byli różnie traktowani. Za czasów faraona Chufu (w gr. Cheopsa) [IV dynastia, ok. 2604-2581 p.n.e.] robotnicy byli szanowani i godnie traktowani. Nie byli niewolnikami. Inaczej działo się natomiast w czasach moźeszowych. Wówczas budowniczości piramid (Hebrajczycy) byli bardzo źle traktowani (choć historycy sprzecząją się często w kwestii ich traktowania). Obecnie największe piramidy egipskie znajdują się w Gizie. Są to grobowce: Cheopsa (Chufu), Chefrena oraz Mykerinosa. **Jakub**





Monitor nielekcyjny

Gazetka szkolna Gimnazjum nr 4
im. Powstańców Wielkopolskich

ul. Krotoszyńska 171

63-400 Ostrów Wielkopolski

tel., fax (62) 735-60-91

koordynator gazetki:

Roman Dolata

e-mail: dolata@4gim.pl

Gdzie jesteśmy?

Mamy przyjemność zaprosić Państwa do naszej restauracji w Sobótce, na trasie Nr 11, 12 kilometrów od Ostrowa Wielkopolskiego, Pleszewa i Kalisza.

Kontakt:
Zajazd Hacjenda
Sobótka 3a, 63-400 Ostrów Wielkopolski
tel. 62 734 14 30,
www.zajazdhacjenda.pl
e-mail: zajazdhacjenda@op.pl

Tak się rozbudujemy

Zajazd Hacjenda

*Witajcie w naszej gospodzie,
U nas zasiadajcie i dalej nie szukajcie.
Serdecznie zapraszamy
i smacznego życzymy.*

Restauracja
Kuchnia staropolska jak u babci. Smakowicie i do syta.

Catering
Dowóz i obsługa imprez zewnętrznych.

Miejsca noclegowe
7 dwuosobowych pokoi, łazienka, telewizor, wi-fi.

Imprezy okolicznościowe
Wesela, konferencje, chrzciny, komunie, 18-nastki, stypy.



REHABILITACJA

BOLĄ CIĘ NOGI?

KRĘGOSŁUP?

GŁOWA?

POMÓŻ SOBIE!

SKORZYSTAJ Z MANUALNEJ TERAPII
KRĘGOSŁUPA

Bartłomiej Kościelski

NZOZ MEDICOR s.c.

Ostrów Wielkopolski, ul. Wrocławska 28, I piętro

Informacja i rejestracja: 502 13 11 29

**Zaufaj
specjaliście!**

**SALON
PIELĘGNACJI
PSÓW**

NIKO

ul. Kościuszki 33, Ostrów Wlkp.
☎ 606 916 577 pn.-pt. 10-17 sob. 9-14

- strzyżenie	- porady	GROOMER:
- trzymowanie	- modne fryzury	Renata Jasiurska
- kąpiele	- pełen profesjonalizm	
- usuwanie insektów		www.salon-niko.com.pl

**To miejsce
czeka na Twoją
reklamę!**